

„QUIDAM” PO NIEMIECKU

Cyprian Norwid, QUIDAM. PRZYPowieść / PARABEL UND PARA-ROMAN. POLNISCH-DEUTSCH. Übersetzt und herausgegeben von Rolf Fieguth. Berlin 2022. Frank & Timme Verlag für wissenschaftliche Literatur, ss. 324. „Arbeit und Texte zur Slavistik”.

Pojawienie się przekładu *Quidama* Cypriana Norwida na język niemiecki jest wydarzeniem na tyle wyjątkowym i godnym odnotowania, że warto mu poświęcić nieco namysłu. Przede wszystkim należy podziwiać odwagę tłumacza, który podjął się tego zadania. Gdyby wśród literaturoznawców przeprowadzić ankietę, jakiego polskiego poety nie polecają oni niemieckim kolegom do translacji, Norwid z pewnością znalazłby się w ścisłej czołówce, obok Bolesława Leśmiana, Tadeusza Peipera i może Mirona Białoszewskiego. Niemalą trudność z recepcją Norwidowej twórczości mają wszak nawet Polacy. Większość z nich w trakcie szkolnej edukacji zdołała przyswoić kilka krótkich wierszy, pamięta też słynne motto do *Popiołu i diamentu* Jerzego Andrzejewskiego – autor *Vade-mecum* figuruje jednak w naszej kulturze głównie jako przykład poetyckiej niezrozumiałości. Najtrafniej wyraziła to Wisława Szymborska frazą z liryku *Wieczór autorski*: „mieć wyrok skazujący na ciężkie norwidy”¹. Wśród polonistów norwidolodzy traktowani są jako przedstawiciele wiedzy ezoterycznej, niedostępnej przeciętnemu „badaczowi owadzich nogów”, jak nas nazywał Czesław Miłosz².

Poemat *Quidam* należy do najtrudniejszych. I choć pod względem tematyki nieźle wpisuje się w polski dyskurs romantyczny, dotycząc istotnych ówczesnie spraw politycznych, religijnych, kulturowych i obyczajowych, daleko mu do przejrzystości *Beniowskiego* czy nawet *Irydiona*. Z zawyłością treści idzie w parze norwidowska meandryczność formy oraz uciążliwy w odbiorze specyficzny język, któremu można przypisać wszystko oprócz prostoty. Samo streszczenie fabuły przysparza już pewnych kłopotów, ponieważ akcja przebiega z naruszeniem chronologii oraz związków przyczynowo-skutkowych i dzieje się w kilku czasoprzestrzeniach, swobodnie przeskakując z Rzymu II wieku do Paryża czy Warszawy wie-

¹ W. Szymborska, *Wieczór autorski*. W: *Wiersze wszystkie*. Oprac., posł. W. Ligęza. Kraków 2023, s. 233.

² Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*. Przypisy, bibliografia A. Franaszek. Kraków 2013, s. 178. Poeta zapożyczył to wyrażenie z wiersza K. I. Gałczyńskiego *Satyra na bożą krówkę* (1949), gdzie odnosiło się ono do entomologów.

ku XIX i z powrotem. Główne postacie budowane są z ułamków, drobnych rysów i ledwie szkicowanych cech, pełne białych plam i niedomówień. Sam autor lokuje się w tekście na różne sposoby i błądzi po swoich pozycjach od narratora auktorialnego, przez epickiego aoida, do narratora uczestniczącego, który miejscami pozwala sobie myśleć wierszem i wczuwać się w najintymniejsze emocje bohaterów. Przy tym poemat gęsto naszpikowany jest metaforą i symboliką antycypującą modernizm, co dodatkowo komplikuje odbiór.

Nie ma zbyt wielu dzieł Norwida po niemiecku, a *Quidama* dotychczas nie było wcale³. Translacji tej arcytrudnej układanki podjął się Rolf Fieguth, który należy do wybitnych znawców polskiego romantyzmu. Jest cenionym mickiewiczologiem oraz badaczem naszej literatury na przestrzeni kilku wieków, od Jana Kochanowskiego i Sebastiana Grabowieckiego do Witolda Gombrowicza i Tadeusza Różewicza. W swoich studiach sporo miejsca poświęcił również twórczości Norwida, nie tylko go tłumacząc, ale i wnikliwie analizując. Całe *Vade-mecum* przełożył na język niemiecki już kilkadziesiąt lat temu⁴. Nad *Quidamem* pracował długo, a pierwsze owoce tego działania opublikował w „Oder Übersetzer” w 2012 roku⁵. O fascynacji enigmatycznym poematem Norwida świadczą monografia książkowa⁶ oraz kilkanaście artykułów Fiegutha. Ponadto należy on do najwytrwalszych orędowników naszego „czwartego wieszca” w świecie niemieckojęzycznym i zalicza się do tych „owładniętych Norwidem” badaczy, którzy na zgłębianiu jego dzieła strawili większość życia naukowego. Nie ma chyba przesady w twierdzeniu, że Fieguth wie o *Quidamie* wszystko. Nazywa go „perłą polskiej literatury XIX wieku” i rozwija tę metaforę, pisząc, iż dostęp do poematu „nie jest możliwy bez męki i wysiłku przy otwieraniu skorupki muszli”⁷. Profesor uniwersytetu w szwajcarskim Fryburgu rzeczywiście wiele wysiłku poświęcił, by tę muszlę otworzyć i wydobyć perłę, a ujmując myśl bez przenośni – latami gromadził wiedzę o *Quidamie* i wnikliwie rozbudowywał rozmaite wykładnie. Pozostaje zastanowić się, na ile ta wiedza pomogła przy tłumaczeniu hermetycznej przypowieści Norwida, na ile zaś okazała się ciężarem. Inaczej mówiąc, czy eksplikowanie poszczególnych sensów tekstu nie bierze góry nad wsłuchaniem się w wyjątkową poetyckość Norwidowej frazy.

Pierwszym, wręcz inicjalnym problemem staje się już strona tytułowa. Podtytuł *Przypowieść* odnosi w języku polskim do kilku znaczeń, przede wszystkim o konotacji biblijnej – czyli do paraboli. Istotnie, warstwa metaforyczna poematu i jego – rzekłbym – permanentna dwupoziomowość semantyczna eksponują apo-

³ Wcześniejsze od recenzowanej edycje książkowe dzieł C. Norwida w języku niemieckim przedstawiają się następująco: *Eine Auswahl aus seinen Werken*. Übers., Eingel. J. P. d'Ardeschah. Minden 1907; *Vade-mecum. Gedichtzyklus (1866)*. Übers., Eingel. R. Fieguth. München 1981; *Das Geheimnis des Lord Singelworth. Novellen*. Hrsg., Übers. H. Bereska. Leipzig 1989; „*Das ist Menschensache!...*” *Ausgewählte Gedichte: Polnisch und Deutsch*. Hrsg., Übers. P. Gehrlich. Dresden 2003; *Über die Freiheit des Wortes. Gedichte und ein Poem*. Übers. P. Gehrlich. Leipzig 2011; *Vade-mecum. Gedichtzyklus*. Übers. P. Gehrlich. Leipzig 2017.

⁴ Zob. poprzedni przypis.

⁵ C. Norwid, *Sechs Fragmente aus „Quidam”*. Übers. R. Fieguth. „Oder Übersetzer” 2012, nr 3 (III 53–60, 84–92; IV 1–13; XIII 274–285; XXV 1–10; XXVI 68–83).

⁶ R. Fieguth, *Zaproszenie do „Quidama”. Portret poematu Cypriana Norwida*. Kraków 2014.

⁷ *Ibidem*, s. 8.

kryficzny i metafizyczny wymiar tekstu, lokując go w kontekstach romantycznej historiozofii, poszukującej odniesień dla własnych sensów zarówno w poprzednich epokach, jak i na poziomie uniwersalnym. Ten aspekt znaczeniowy podtytułu przysparza mniej kłopotów, gdyż – co zauważył Krzysztof Trybuś – „przypowieść to najczęstsza forma narracyjna u Norwida”⁸. Jednakże druga linia interpretacyjna wśród norwidologów wiedzie ku epickiemu rozumieniu podtytułu utworu, który miałby stać „przy powieści”, czyli wchodzić w interakcję gatunkową z powieścią. W rzeczy samej, Piotr Chlebowski wskazuje na związki *Quidama* i z romantyczną powieścią poetycką, i z XIX-wieczną powieścią realistyczną, oraz na polemikę z *Irydionem* Zygmunta Krasińskiego. Cały ten galimatias genologiczny podsumowuje zaś słowami:

Mamy do czynienia z tekstem, który nawiązuje w dużym stopniu do pisanych prozą powieści historycznych, ale kłopot w tym, że Norwid nadał mu poetycką oprawę, ze wszystkimi konsekwencjami z tego wynikającymi⁹.

Chlebowski zwraca jednak uwagę na więcej niż dwa znaczenia podtytułu, gdyż przedrostek „przy” zgodnie z ówczesną praktyką językową można odczytywać z zarówno pozytywnym, jak i negatywnym odcieniem¹⁰. Zatem skoro Norwidowi chodziło o wieloraką polemikę, wolno nam – oprócz tego, że o „przypowieści” – mówić także o „antypowieści”, „niepowieści”, „niedopowieści” itp.

Fieguth napotkał w języku niemieckim kłopot, gdyż „przypowieść” to w nim po prostu „*Parabel*” – i tyle. Aby uwzględnić wspomnianą dwuznaczność, umieszcza w podtytule oba sensy: *Parabel und Para-Roman*, co jest zgrabnym zabiegiem anaforycznym, z wykorzystaniem ciekawego neologizmu (w języku niemieckim brak słowa „*Para-Roman*”). Przekład zwrotny na język polski mógłby brzmieć: „parabola i parapowieść”. W porządku, zachowane zostały oba naczelne kierunki interpretacji i czytelnik niemieckojęzyczny otrzymuje odpowiednie wsparcie terminologiczne. Jest to jednak również zabieg dopowiadający, który też trochę redukuje i osłabia wieloznaczność całkiem po norwidowsku wmontowaną w podtytuł, ograniczając ją do dwóch głównych sensów i zarazem je rozdzielając. Żeby nie było wątpliwości, Fieguth ma świadomość tego ograniczenia, a użycie przezeń neologizmu „*Para-Roman*” wydaje się rozwiązaniem może niedoskonałym, ale optymalnym¹¹.

Inna trudność wiąże się z wierszowaną formą *Quidama*. Zwykle tłumacz dzieł poetyckich stoi przed dylematem: albo wierność treści kosztem formy, albo jak najdokładniejsze odwzorowanie frazy poetyckiej za cenę ścisłości semantycznej. Wydaje się, że dla niemieckojęzycznego *Quidama* Fieguth wybrał pierwszy wariant i poświęcił frazę poetycką dla precyzyjnego oddania warstwy znaczeniowej poematu narracyjnego (bo i tym wyrażeniem daje się określić przynależność gatunkowa

⁸ K. Trybuś, *Epopeja w twórczości Cypriana Norwida*. Wrocław 1993, s. 71.

⁹ P. Chlebowski, *Przypowieść. Jak rozumieć podtytuł? W: Przypowieść nazwana „Quidam”. Studia historycznoliterackie*. Lublin 2021, s. 69–70.

¹⁰ *Ibidem*, s. 70.

¹¹ Zob. w recenzowanym wydaniu: R. Fieguth, *Nachwort des Übersetzers*, s. 299. W posłowie tym (*ibidem*, s. 305) tłumacz skrupulatnie odnotowuje, że polski oryginał publikacji opiera się na pierwszej edycji *Quidama*, z 1863 roku.

Quidama). Na taki wybór wskazywałby opisany już sposób przełożenia podtytułu. A jednak dwujęzyczna publikacja całości ujawnia ścisłą zgodność wersów, linijka do linijki. Zresztą tylko tak możliwe było drukowanie obu wersji paralelnie, stronica po stronicy. Implikuje to, że tłumacz skrupulatnie trzymał się oryginalnego podziału na linijki, dzięki czemu łatwiej poruszać się po tekście podczas lektury porównawczej. Zaczniemy od początku:

Przypłynął młodzian z górnego Epiru
Do miasta Regium, na rzymskim okręcie;
Grek był, lecz matki ród się wiodł z Iliru;
Krwi też dwoistej wzajem przeniknięcie
Na twarzy jego dostrzec można było,
W sposób, iż profil z greckich miał medali,
A w oczy patrząc: skroń nabrzmiała siłą,
I włos mniej ciemny – i usta z koralu. [s. 14]

Zaraz zaś na sąsiedniej stronicy:

*Ein junger Mann traf ein aus Nord-Epirus
In Regium, auf einem römischen Schiff,
Ein Grieche, doch aus Illyrien stammte seine Mutter;
Dier Mischung dieser Doppelherkunft war
Ihm anzusehen; seitlich wirkte sein
Profil wie auf den griechischen Medaillen,
Doch Blick und Schläfe waren kraftvoll,
Das Haar war heller und die Lippen rot. [s. 15]*

Początek poematu brzmi po niemiecku ładnie, rytmicznie i gładko, starając się dotrzymać kroku oryginałowi. Norwid dosyć wiernie trwa przy 11-zgłoskowcu, często, choć nieregularnie, go rymując. W posłowniu Fieguth przyznaje, że zrezygnował z rymów na rzecz większej swobody w oddawaniu sensów, a mając na celu odzwierciedlenie poetyckości tekstu, posłużył się nierymowanymi 5-stopowymi jambem i trochejem – uzupełnijmy: również nieregularnymi. Pierwsze wersy brzmią w przekładzie wspaniale, co zaś ważniejsze – po niemiecku Norwid sprawia wrażenie prostszego, bardziej zrozumiałego. Fieguth mówi, że zbliżył niemieckie tłumaczenie nieco do współczesności, i chwala mu za to, gdyż w przeciwnym razie meandryczna mowa Norwida naśladowana precyzyjnie mogłaby niemieckiego czytelnika przyprawić o niemały *Kopfschmerz*. A jednak wyczuwa się również stratę: wersy są inne, jakby nie-Norwidowe...

Publikowane stronica przy stronicy i czytane na przemian z oryginałem tłumaczenie niemieckie z czasem zaczyna odbiegać od oryginału. Tekst polski nieustannie iskrzy, wyslizguje się prostej recepcji, ucieka od łatwych skojarzeń – stawia przed odbiorcą metaforę za metaforą, zawilość za zawilością, zagadkę za zagadką. Natomiast jego niemiecki odpowiednik spokojnie i solidnie przekłada meandryczne na zrozumiałe. Ujarmia wieloznaczność polskiego oryginału, jakby chciał mu pokazać, jak się powinno pisać poprawnie poemat narracyjny. Tłumaczy również w tym sensie, że objaśnia. Porównajmy pod tym kątem polski fragment pieśni VI:

Czy człowiek, widząc tak szeroko
Na każdą chwilę swojego żywota,

Ile zakreśla mu dokoła oko,
Doszedłby, gdzie są wszechmądrości wrota? –
I wielkich świata spotkał luminarzy
Tam, gdzie powinien, nie tam, gdzie się zdarzy? [s. 38, 40]

I przekład Fiegutha:

*Kām' jemand, der auf jeden
Moment in seinem Leben so breit schaut,
Wie's ihm sein Auge bietet ringsumher,
Kām' der bis zu dem Tor der All-Weisheit? –
Träť der die Weltendenker, wo er soll,
Und nicht dort, wo's sich beiläufig ergibt?* [s. 39, 41]

W oryginale język płacze się – i znów właśnie meandruje – w szykach przestawnych i powtórzeniach, uwodzących czymś w rodzaju rymów wewnętrznych, lecz brzmi płynnie, muzycznie i niemal uwodzicielsko. Po niemiecku czytelnik otrzymuje raczej coś w rodzaju traktatu o pragnieniach młodego człowieka, wyrażonego językiem twardszym, bardziej rzeczowym, ale i nieco szorstkim, rwanym („*Kām*”, „*Wie's*”, „*wo's*”). Może jednak sprawia to wrażenie szorstkiego tylko w uszach niemieckojęzycznego Polaka. Owszem, u Johanna Wolfganga Goethego takich skrótów w poezji niewiele, znalazłem ich za to całkiem sporo np. u ekspresjonisty Georga Trakla. Niewykluczone, że tłumacz chciał w ten sposób dyskretnie zaznaczyć słynne modernistyczne prekursorstwo Norwida.

„*Der All-Weisheit*” jako „wszechmądrość” brzmi bardzo odpowiednio, ale już „*die Weltendenker*” jako „luminarze” znowu zdają się przedkładać sens nad poetyckość i stylizacyjną aureę, wyraźną w polskim oryginale. „Luminarz” to po niemiecku również „*die Leuchte*”, czyli ‘pochodnia, jasność’, co o tyle harmonizuje, że i „luminarz”, i „*die Leuchte*” pochodzą od „światła” (łac. *lux*, *lumen*). A wszak to właśnie Fieguth zwracał uwagę na rolę światła i jasności w *Quidamie*¹²! Z kolei „*die Weltendenker*” lepiej pasują do „świata luminarzy”, więc pod względem ścisłości znaczeniowej może jednak tłumacz utrafił...

Uwspółcześnienie zawsze wiąże się z jakąś interpretacją adaptującą. Oczywiście, każdy przekład tekstu z poprzednich epok powinien zawierać modernizację – bez zaadaptowania oryginału do horyzontów myślowych i pojęciowych potencjalnego odbiorcy trudno oddać zawiłą treść. Zrozumiałość translacji tym samym prędzej czy później zderza się z wiernością wobec pierwowzoru. Im starsze dzieła, tym więcej musimy dopowiadać i transponować, by przeszłość jakoś przybliżyć teraźniejszości. Potem zaś liczymy zyski i straty z tej transakcji. Tworzący kilkanaście dekad temu Norwid wydaje się nie tak odległy, zwłaszcza w porównaniu z realiami *Quidama*, dziejącego się wszak w Rzymie 100 lat po śmierci Chrystusa. Owa podwójność czasów dawnych nastrocza nam jednak natychmiast dodatkowej trudności, mianowicie potrzeby podwójnej stylizacji – na wiek II oraz XIX.

Podobnych podwójności jest więcej, choćby w pozycji narratora, który – jak wywodzi sam Fieguth w *Zaproszeniu do „Quidama”* – bywa auktorialny, ale i współ-

¹² Fieguth, *Zaproszenie do „Quidama”*, s. 31–46 (rozdz. *O reżyserii światłem w „Quidamie”*).

uczestniczący, a nawet bliski perspektywie wybranych postaci¹³. Wielopiętrowość konstrukcji narracyjnych bynajmniej nie ułatwia roboty translatorskiej, skoro mocno zamąca również czytelną recepcję polskiego pierwowzoru.

Są partie przekładu tak wspaniale dopasowane do oryginału, że nie tylko nie odczuwa się różnic kulturowych i językowych, ale wręcz słyszy się współgranie obu wersji. Przytaczam jeden z takich fragmentów, dość skomplikowany, gdyż zawierający mowę pozornie zależną oraz komentarze narratora:

Pani się przeszła swobodnie po sali,
Lecz gdybyś pierwszej na ona twarz starą
Patrzył, a potem zatrzymał się w dali,
By, niewidzialnym będąc, Zofię widzieć –
Rzekłbyś: „Zaiste! piękne straszne bywa,
Odkąd się człowiek pocznie za nie wstydzić”.
Tak bo bezładnie na twarzy jej grało
Uczucie błędne i znużone ciało. [s. 48]

*Die Herrin ging in freier Haltung nun im Saal
Umher. Hättest du zuvor das Gesicht der Alten
Gesehen, danach von ferne, gut versteckt,
Um nicht gesehen zu sein, Sophie betrachtet –
Hättest du gesagt: „Wahrhaftig! Schrecklich kann
Das Schöne sein, sobald der Mensch sich dafür schämt”.
So wirr und wüst wirkten auf ihrem Gesicht
Verstörtes Fühlen und erschöpfter Leib. [s. 49]*

Tłumacz zdołał oddać i rytm całej scenki, i jej ukryte, subtelne sensy związane z pełnym erotycznego napięcia obserwowaniem Zofii przez... narratora. Ów narrator posuwa się do – graniczącego z perwersją – naruszenia intymności bohaterki, na domiar zapraszając do współobserwacji czytelnika.

Trybuś stwierdził, że istotnym wkładem Fiegutha w „quidamologię” jest nacisk na elementy estetyczne poematu Norwida: „Książka *Zaproszenie do »Quidama«* [...] poświęcona była nade wszystko odkryciu estetycznej urody tego utworu uznawanego za niezrozumiały i literacko chybiony”¹⁴. Inna okazuje się jednak pozycja badacza, a inna tłumacza, który – w tym przypadku zakładając sobie rygor ścisłej zgodności wersów – zmuszony jest nieraz rezygnować z urody oryginału na rzecz wyjaśnienia czy choćby jakiej takiej zrozumiałości:

– Zastępy z tego ciągle sprawowane
Że urastają w to, co Grek nazywa
D r a m a, prawdziwe rzeczy to i znane.
Lecz jest szczęśliwa rzecz – jest nieszczęśliwa!
Tu westchnął – palcem poruszył siwiznę,
Tak ciągnąc dalej: [s. 170]

*– Die daraus ständig neu entstehenden
Beziehungen erwachsen dann zum D r a m a,*

¹³ Ibidem, s. 92–93.

¹⁴ K. Trybuś, „*Quidam*” C. Norwida – późnoromantyczny apokryf. W: R. Fieguth, J. Fiećko, K. Trybuś, (Re)konstrukcje wyższych tajemnic. „Irydion”, „Lilla Weneda”, „*Quidam*”. Poznań 2025, s. 141.

*So nennt's Griechen, und wahr ist's und bekannt.
Doch gibt es glückliche – und unglückliche Dramen!
Hier seufzte er, fuhr mit dem Finger in die Haare,
und fuhr dann fort: [s. 171]*

Czytelnik niemieckojęzyczny otrzymuje w miarę sprawną informację o zawartości refleksji myślowej starego Maga, jednakże słabo tylko oddającą urok poetycki fragmentu. Norwid napisał to językiem własnym, całkowicie osobnym, zmacowanym szykami przestawnymi i ciągłymi próbami porzucenia składni poprawnej, „normalnej”, w czym zaznacza się jedna z głównych technik lirycznych autora *Vade-mecum*. Obawiam się, że w przekładzie ów aspekt twórczości Norwida raz po raz nieuchronnie umyka. Nie pomaga również drobne potknięcie stylistyczne w przytoczonym passusie, bo tak odebrałem powtórzenie „fuhr” (‘przejechał, jechał’), czego brak w oryginale.

Niesłusznie się czepiam. Nie lada tłumaczem jest Fieguth, który – jako się rzekło – należy do najwnikliwszych badaczy twórczości Norwida i którego monografia *Zaproszenie do „Quidama”* stanowi znakomitą, wielostronną i błyskotliwą interpretację naszej „przy-powieści”. W tym widzę również inną fascynującą cechę owej pracy. Otóż niemiecki uczony próbuje nie tylko przełożyć trudny tekst polskiego oryginału, ale i go dogłębnie zrozumieć. Translację poprzedza eksplikacja. Wniknięcie w subtelności dzieła wymaga hermeneutycznego otwarcia tegoż dzieła, intelektualnego „dobrania się” do niego, by jak najdokładniej wiedzieć, z jakimż to przypadkiem literackim mamy do czynienia. Fieguth nie ukrywa, że jego podstawową metodą przygotowania gruntu pod przekład jest wyjaśnianie: „Na sprzeczności w chronologii akcji, i tym samym na jej rozerwany i zrujnowany charakter, wpadniemy pod warunkiem próby jej rozumienia w sensie mimetyczno-realistycznym”¹⁵. To inny – powiedzielibyśmy właśnie: hermeneutyczny – rodzaj translacji, jakiego stara się dokonać tłumacz *Quidama*, nim przystąpi do komponowania wersów po niemiecku.

Kłopot w tym, że Norwida nie tylko trudno zrozumieć, ale i chyba nie należy go za bardzo rozumieć. Mglistości, niejasności i meandry językowe zaliczają się do podstawowego asortymentu chwytów literackich wieszczą, stanowią jego znak rozpoznawczy i główne źródło uroku poetyckiego – jeśli ktoś lubi takie cechy tekstu. Zbyt gorliwe wyjaśnianie Norwida, w moim przekonaniu, może grozić likwidacją jego „norwidowości”. A przynajmniej osłabić ją na tyle, że w języku niemieckim otrzymamy banalną, miejscami wręcz nudną historyjkę z początków chrześcijaństwa, napisaną mało oryginalnym językiem i o tak nikłej atrakcyjności, że czytelnik niemieckojęzyczny będzie miał prawo zapytać: „No dobrze, ale dlaczego ten Norwid taki wielki?” Inaczej mówiąc, istnieje ryzyko, iż niemiecka skrupulatność hermeneutyczna doprowadzi do wymazania romantyzmu z dzieła jednego z najbardziej ezoterycznych romantyków polskich.

Lecz może to i dobrze. Przekład niemiecki czyni tekst *Quidama* miejscami bardziej czytelnym niż oryginał. Pewnych zawiłości językowych Norwida nie sposób oddać precyzyjnie i tłumacz musi szukać ekwiwalentów niemieckich, które

¹⁵ Fieguth, *Zaproszenie do „Quidama”*, s. 151.

odzwierciedłą treść, ale i oczyszcza ją z zawiloci formy. Drabina trudności translacyjnych zyskuje zatem kolejny szczebel: z jednej strony, niemiecki odbiorca otrzymuje tekst bardziej przejrzysty, z drugiej natomiast – zostaje zagubiona specyficzna fraza Norwida, jego glejt oryginalności i niepowtarzalności. Mamy *Quidama* po niemiecku, który nie jest całkiem *Quidamem* Norwida. Lecz przecież dobrze, że w ogóle jest. Oczywiście, porównywanie tłumaczenia z oryginałem budzi apetyty na idealną zgodność – taka chyba jednak okazuje się bardzo rzadkim ptakiem w przekładach poetyckich (Rainer Maria Rilke w wersji Mieczysława Jastruna?).

Jeszcze inna sprawa: czy *Quidam* – przetłumaczony i wytłumaczony solidnie niemieckojęzycznemu czytelnikowi – stanie się w istocie dla niego bardziej czytelny (jeśli w ogóle)? Czy problemy polityczne, religijne i osobiste polskiego romantyka mają jakiegokolwiek znaczenie dla odbiorcy z kręgu kultury niemieckojęzycznej? Wydawać by się mogło, że niektóre antyczne drgienia u niemieckich romantyków (*Hyperion* Friedricha Hölderlina? *Penthesilea* Heinricha Kleista?) niosłyby potencjał przygotowania gruntu pod życzliwy odbiór przypowieści Norwida, zwłaszcza w kontekście ówczesnej transfiguracji namietności romantycznych w poczucie mocy wspólnoty narodowej. Jednakże rodzime uwarunkowania polityczne oraz uwikłanie w rozbiory i emigrację powodują, że *Quidam* płacze się i gubi sensy uniwersalne na rzecz partykularnych, naszych, polskich. Wielką zasługą Fiegutha jest wydobyć Norwida z owych opłotków i wypuszczenie go na szerokie europejskie wody. Pytanie, czy niemieckojęzyczny czytelnik – pozbawiony tak wyśmienitego fundamentu, jakim dysponuje profesor Fieguth – cokolwiek z tej zawikłanej opowieści zrozumie. Oraz czy zdoła się zachwycić oryginalnością i niepowtarzalnością Norwidowej frazy, skoro jakaś jej część musi zniknąć w przekładzie.

Jakkolwiek by nie było, żmudne i godne najwyższego podziwu dzieło translatorskie Rolfa Fiegutha z pewnością przybliży nieco dzieło Cypriana Norwida naszym zachodnim sąsiadom. Ale czy je oddaje w pełni? Czy niemieckojęzyczny odbiorca poweźmie z *Quidama* wyobrażenie o wielkości Norwidowej poezji? O jego geniuszu? Chcąc uczynić poemat bardziej zrozumiałym, tłumacz musiał zarazem obdrzeć go ze specyficznej frazy Norwida i zmienić w późnoromantyczną powieść poetycką, która przypomina raczej tekst pogrobowca niż prekursora. O co nie powinniśmy żywić pretensji. Bo czyż sami nie mamy z *Quidamem* podobnych trudności?

Abstract

KRZYSZTOF ZAJAS Jagiellonian University, Cracow
ORCID: 0000-0001-5824-1817

"QUIDAM" IN GERMAN

A German translation of *Quidam* (Berlin 2022) was accomplished by professor Rolf Fieguth, an outstanding expert in Polish Romanticism, a Adam Mickiewicz scholar, but also a researcher in Polish literature over a span of centuries from the Renaissance to the present day; additionally, one of those philologists fascinated by Cyprian Norwid who spent most of their academic life investigating the poet's work. This professor at the University of Fribourg, Switzerland, for many years acquired knowledge about *Quidam* and penetratingly explored numerous clarifications. To what extent was the expertise helpful when translating Norwid's hermetic parable, and to what extent a burden? Does explication of the various senses prevail over the insight into Norwid's exceptional poetic phrase?